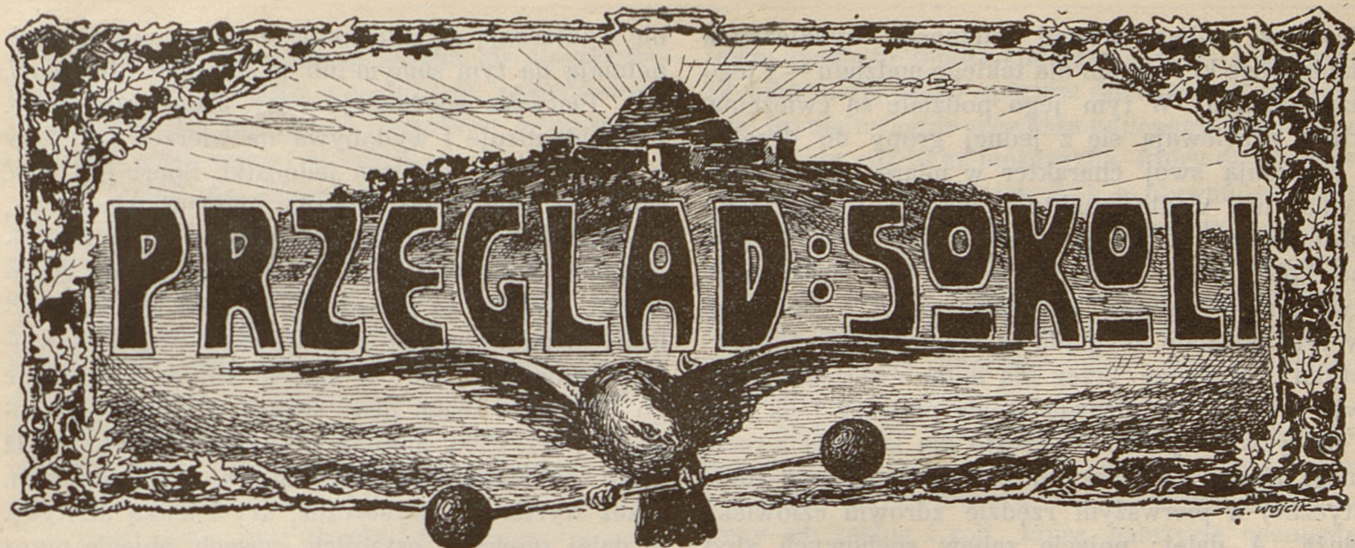
Nr. 16. Kraków 16. sierpnia 1909.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH
Wychodzi dwa razy w miesiącu około 1-go i 16-go.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 25 hal. — Ogłoszenia: jednoszpaltowy wiersz petitem 20 hal.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska l. 27 (Gmach Sokoła).

CZY MISYA WYCHOWAWCZA SOKOLSTWA JUŻ SKOŃCZONA?

Dawno już nie zdarzyło mi się czytać artykułu napisanego tak szczerze, poważnie i co rzadkie — bez jakiejkolwiek animozyi — jak: Uwagi o wychowaniu fizycznem P. Romana Kordysa (umieszczone w „Słowie Polskiem“). Autor wielki miłośnik sportu i — o ile mi wiadomo — sam wybitny turysta i taternik wypowiedział tam szereg myśli zdrowych i rozumnych, na które pisać się można bez zastrzeżeń. Są jednak rzeczy wymagające pewnej korektury, są tezy wypowiedziane zbyt może śmiało i ryzykownie, których nie można zostawić bez zastrzeżeń i odpowiedzi.

A chodzi mi głównie o tezę końcową, że jeśli tak jest, jak autor sądzi, jeśli sprawa wychowania fizycznego rozwiąże się wedle podanego przezeń idealnego szematu, — „to pora jest teraz otwarcie i bez zastrzeżeń wypowiedzieć przekonanie, że rola, jaką Towarzystwa Sokole w wychowaniu cielesnem na polu gimnastyki odegrały — ma się dziś ku końcowi“.

A teraz w jaki sposób szanowny autor artykułu doszedł do tej dziwnej i nieoczekiwanej konkluzyi. Postaram się pokrótce streścić jego myśl przewodnią i tok rozumowania.

P. Kordys podzielił sobie ogół ćwiczeń fizycznych na 3 grupy: sport, zabawy ruchowe i gimnastykę — a uważając, że ogół a zwłaszcza młodzież obecnie więcej garnie się do dwu pierwszych — sądzi, że gimnastyka powinna być uprawiana przymusowo w szkołach jako sprawa hygieny pod nadzorem lekarzy hygienistów — natomiast że należy młodzieży szkolnej zabronić sportu jako wysiłku — a to tak ze względów zdrowotnych (co bardzo słuszne) jako też, aby nie kazić tem i nie deprecyonować tej pięknej gałęzi ćwiczenia fizycznego.

Młodzież dojrzała po przejściu obowiązkowej gimnastyki szkolnej zakosztuje potem zabaw ruchowych a wreszcie odda się całą duszą jakiemuś sportowi, w którym znajdzie źródło najczystszej rozkoszy. W ten sposób oczywiście — zdaniem P. Kordysa — Towarzystwa sokole stracą racyę bytu zwłaszcza, o ile uprawiana przez nie „gimnastyka“ pozbędzie się zupełnie pierwiastku zawodniczego (atletycznego i akrobatycznego) i stanie się bezbarwną, czysto zdrowotną. Natomiast dominującą rolę w dziedzinie wychowania fizycznego obejmą liczne i różnorodne kluby sportowe.

Otóż zdaje nam się, a nawet jesteśmy pewni, że autor powodowany wielkiem umiłowaniem i doskonałem odczuciem sportu, któremu poświęcił swe najtrafniejsze uwagi — poszedł w swej wizyi przyszłości za daleko.

P. Kordys rozumie dobrze sprawę wychowania fizycznego, kocha sport, (w czem chętnie radzibyśmy mu też sekundować) nie przestając go oceniać bystro i rozumnie, są jednak sprawy, których nie dotknął bliżej, po których prześlizguje się w sposób nieco wymijający. Przedewszystkiem przyjęty przez P. Kordysa podział ćwiczeń fizycznych na: sport, zabawy ruchowe i gimnastykę, uważać trzeba za powierzchowny nieco i dość

dowolny wobec istotnej trudności wynalezienia naukowego kryteryum dla takiego podziału — i jego uzasadnienia. W tym jego podziale są ćwiczenia, które przelewają się z jednej grupy do drugiej, i zmieniają swój charakter w miarę swego natężenia, lub wedle punktu z jakiego je będziemy obserwować n. p. tenis, wycieczki piesze, jazda na kole, które zarówno mogą być ćwiczeniem zwykłem — zabawą lub sportem. A teraz jakże w tym podziale wygląda ta nieokreślona „gimnastyka“. Rozumie przez nią autor ćwiczenia uprawiane tylko dla zdrowia — ale przecież i na kole i na łyżwach jeździ się często dla zdrowia a ruch, biegi, skoki, wycieczki piesze (nie sportowo-turystyczne) w pierwszym rzędzie zdrowiu człowieka służą. A dalej: pojęcie zabaw ruchowych zbyt elastyczne, pobieżne i nieokreślone. Obejmują one wedle autora: gry, zabawy, ćwiczenia (jakie?), ślizganie, pływanie, wycieczki piesze, kolarskie, wioślarskie, narciarskie. A cóż zrobić z lekką atletyką, jak zakwalifikować ćwiczenia w spinaniu, w równowadze, lub jazdę na koniu, wogóle gdzie i kiedy przeprowadzić linię demarkacyjną między grą (n. p. tenisem lub footbalem) uprawianą sportowo lub jako zabawa ruchowa. To są rzeczy, które nie dadzą się wcisnąć do gotowego schematu czyniąc go w założeniu błędnym i illuzorycznym. P. Kordys łączy z sobą gry i zabawy a to są rzeczy poniekąd różne. Gra jest tam gdzie są partye, a gdzie partye — tam walka o pierwszeństwo czyli zawody. Znowu więc stajemy na pograniczu między grą a sportem. Palant jest grą niewinną, naszą staropolską, a gdyby więcej wszedł w krew młodzieży stałby się napewne zawodniczym.

Oto kilka słów dla wykazania jak niedobrze trzymać się z góry utartego szablonu, pewnych przesłanek, które polegają więcej na fikcyi niż na ustalonej podstawie.

Stąd też oczywiście błędne przesłanki do błędnego prowadzą rezultatu.

Autor postawił sobie temat: O wychowaniu fizycznem i dla nas on istnieje jako jedyna teza: Wychowanie fizyczne. Oczywiście po za tą tezą techniczną, materyalną jest jeszcze inna moralna — ale to nie należy w tej chwili do rozprawy. Dla nas gimnastyka znaczy coś więcej niż ściśle i fizyologicznie obliczone ruchy gimnastyki szwedzkiej lub leczniczej — dla nas to nie grupa ruchów, to ogół ćwiczeń, którymi wychowuje się człowieka zdrowo i harmonijnie tak, aby był zdolny do walki o byt, o przyszłość. Tak pojmuje i pojmowało swą rolę i znaczenie gimnastyki Sokolstwo idąc w tem właśnie za ideałem helleńskiego kultu zdrowia i piękna, którego jakiekolwiek jednostronne, choćby najlepszymi wynikami uwieńczone ćwiczenie dać nie może. A wedle tego pojęcia gimnastyka i sport nie wykluczają się wzajemnie, owszem one się uzupełniają na tym samym lub na sąsiednich terenach.

Pierwsza wychowuje masy, drugi różniczkuje, indywidualizuje i wydobywa na wierzch najtęższe w danym dziale ćwiczeń jednostki. Sport jest więc tylko tej gimnastyki dalszym ciągiem, emanacyą, odroślą niejako. Jest dopełnieniem a nigdy zaprzeczeniem. Tutaj bez szukania własnej chwały wspomnieć musimy, że nie kto inny, jeno my sami byliśmy pierwsi rzucając pod wpływem Anglii i Szwajcaryi słowo „sport“ w szeregi sokole i krzewiąc go bądź na łamach pism swoich (Przegląd gimnastyczny z r. 1900, ankieta w Związku sokolim) bądź przez zakładanie oddziałów kolarskich, wioślarskich, przez wycieczki turystyczne, gry i lekką atletykę. A dalej znowu w ostatnich czasach objęcie przez Sokół krakowski sekcyi turystycznej i sportowej i utworzenie oddziału dla gier i zabaw sportowych — jest dowodem, że idziemy z prądem i w zakres naszej działalności wiążemy wszystko, cokolwiek łączy się ze sprawą wychowania fizycznego. Nasza misya, nasza rola — jak mniemamy — nie tylko nie skończona, ale ona dopiero się utrwala, dopiero przenika do głębin społeczeństwa. Dobrzeby też było, aby tacy dzielni pionierzy wychowania fizycznego jak p. Kordys — poza — że tak powiem egoistycznem miłośnictwem swego sportu zechcieli zbliżyć się do Sokolstwa i przypatrzeć mu się bliżej. Można bowiem być arystokratą kultu fizycznego zarówno jak i duchowego i strzedz zazdrośnie tego skarbu z dewizą Horacego: *Odi profanum vulgus* — a mimo to pragnąć, „aby się rzesze napiły z źródeł młodości i siły“ i cieszyć się tem i pomagać, bo za nielicznymi klubami, złożonymi z nielicznych członków (na liczniejszy udział idea sportu nie zezwala) stoją tysiące i tysiące, które się rwą do życia i młodości całą siłą swych młodych mięśni i temperamentów.

Wróćmy jednak do artykułu, który, jak nadmieniłem posiada wyborne ustępy zwłaszcza o sporcie i mieści trafne bardzo uwagi co do przedwczesnego dopuszczania doń młodzieży i fanatyzmu klubowego.

P. Kordys rozumie ten dział i sposób ćwiczeń najbardziej, postawił też wyborną ich definicyę. Nazywa on mianowicie sportem „każdą pracę fizyczną o ile jest wykonywana według pewnych reguł umiejętnie i bezinteresownie a z tendencyą osiągnięcia najlepszych rezultatów“. Zupełna zgoda. Dodałbym tylko jeszcze, że cechą sportu jest jeszcze walka: z przeciwnikiem, przyrodą etc. Bez walki, bez zawodów nie ma sportu. Nikt n. p. nie biega bez współzawodnika (chyba dla treningu). Dalej nie mógłbym się zgodzić na to, jakoby n. p. zapasy należące jak wiadomo do ciężkiej atletyki nie wkraczały równocześnie w fizyczną i umysłową

stronę człowieka zupełnie podobnie jak szermierka. Poniżenie ich wynikło z nadużycia zawodowców, co zresztą zaczyna grozić i sportowi kolarskiemu i klubom piłki nożnej w Anglii.

A dalej nic słuszniejszego nad to, co autor wspomina — istotnie bezstronnie sine ira et studio — o łatwości wypaczenia i skażenia sportu — o jego małej wartości społecznej, jako dążności czysto indywidualistycznej, egoistycznej — o jego podłożu arystokratycznem. Sport każdy jest drogi. Oddają mu się zamożni, wybrani, specyalnie uzdolnieni — zdemokratyzowanie go grozi mu znieprawieniem, pozbawieniem cechy czystości, bezinteresowności, swobody.

I oto gdzie jego zapory i granice — i w czem różnica pojmowania wychowania fizycznego przez autora i przez nas, przez Sokolstwo.

Przypuśćmy nawet, że do roku 17. (w 18-tym może już wejść w kadry klubu) damy młodzieńcowi gimnastykę obowiązkową, leczniczą, dyetetyczną. Co damy mu potem w razie jeśli klub dla niego za drogi, a on osobiście nie ma skłonności do specyalizowania się w pewnym dziale ćwiczeń do mistrzostwa — a tylko pragnie się ruszać, ćwiczyć, mężnieć, mieć upust dla swej energii.

Dla nas nie może być obojętną sprawą, że będziemy mieć dziesiątki lub setki wybornych klubowców, skoro całe pokolenia czekają, aby im dać ruch, ćwiczenie mięśni, siły, energii. Dla nas nie może być obojętną kwestya zdrowia pozostawionego bez kontroli i szarpanego nieraz przez krańcowe wysiłki sportu. Nam chodzi właśnie o to zdrowie, o tę przeciętną siłę i wyrobienie, choćby Pan Kordys lub inny sportsman miał się wyśmiać z tej naszej przeciętności. Ale trudno rekordu nie potrafią postawić wszyscy, atlecie wolno hodować swą hypertrofię ramion, cykliście z areny zginać się w pałąk. My nie chcemy ani hipertrofii ani cherlactwa — ale ludzi normalnie silnych i zdrowych — i takich ludzi miliony. I oto nasza rola. P. Kordys pragnie wykształcić dzielnego sportsmana, footbalistę, szermierza lub alpinistę. I owszem. My chcemy dzielnego człowieka, zdrowego o krzepkich mięśniach, który może nie zdobędzie się na krańcowy wysiłek w pewnej gałęzi ruchu — ale da sobie radę w życiu i wszędzie: będzie umiał skoczyć, dźwignąć się na rękach, pływać, chodzić dobrze, wiosłować, jeździć na kole a bodaj i strzelać. Naturalnie, że my chcemy jeszcze organizować masę, wyrabiać karność i t. p. wiele innych cnót obywatelskich, narodowych i męskich — tego p. Kordysowi tłomaczyć nie potrzebuję, bo on sam to pewno dobrze rozumie — a tu mówimy tylko o stronie technicznej.

P. Kordys dziwi się, że w zawodach na Zlot Grunwaldzki pomieszczono ćwiczenia w biegu, strzelaniu, rzucaniu toporkiem, pływaniu — i powiada, że nikt takiej masy sportów dobrowolnie nie uprawia, bo nie osiągnie wówczas najlepszych wyników. Zgoda, ale cóż to za mężczyzna, który dajmy na to po szczytach chodzi jak kot a pływać nie umie albo piłkę kopie wybornie, a ramiona ma wątłe jak dziecko. Sokolstwo to nie tresura rasowych wyścigowców, ale hodowla zdrowych, silnych ludzi. Kto ma zdolności i warunki niech dalej rozwija się sportowo — ale naprzód niech przejdzie kadry równomiernego rozwoju i wychowania.

Sądzę, że przez postawienie takie kwestyi zupełnie nie negujemy roli sportu, gier i zabaw i odnośnych Towarzystw ani w niczem nie ujmujemy ich zasług i roli, którą należycie oceniamy. Owszem, życzymy im też rozwoju i pomyślności.

Jest dość miejsca dla wszystkich. Towarzystwa nasze, choć chciałyby objąć jak najszerszy zakres techniczny, krępowane warunkami czy to materyalnymi lub technicznymi, czy wreszcie pochłonięte przez inne cele (kulturalno-narodowe) nie zawsze mogą podołać. Dobrze jest, jeśli uzupełniają działalność ich specyalne kluby, Związki — choć jak wspomniałem Kraków dał dowód, że i oddział zabaw i gier sportowych zmieścić się może w Sokole wybornie. Jest też nadzieja, że powstające coraz liczniej boiska i place sportowe przy budynkach sokolich pozwolą na wciągnięcie w system ćwiczeń sokolich także tych działów, które tam jedynie dla braku terenu i murawy na wolnem powietrzu z żalem uprawiać dotąd się nie dały.

Tu jednak jeszcze wspomnieć muszę, że — na co niejednokrotnie sam patrzyłem — zwłaszcza ta tak nieokreślona u p. Kordysa „gimnastyka“ t. j. przygotowanie i wyrobienie harmonijne ciała — dawała i daje wyborny materyał ćwiczących, którzy ilekroć (po niedużym treningu) stawali do zawodów ze sportowcami — brali zwycięstwa. Tak było z osadą wioślarską złożoną z samych ćwiczących w Warszawie, tak było niejednokrotnie na kole i przy piłce nożnej. Nie należy więc tak gardzić tą gimnastyką i ścieśniać ją do rzędu jakiejś ortopedycznej kuracyi lub homeopatycznego lekarstwa.

A teraz jeszcze dwie kwestye: co robić z chłopcami, a nawet z ludźmi starszymi, którzy nie lubią gier i zabaw, są mniej impulsywni — a potrzebują ruchu. Co robić z człowiekiem, który jak n. p. podpisany poza sportem turystycznym lubi i wycieczki i jazdę na kole (ale bez chęci zdobywania rekordu), a jak słota lub pora chłodna to i na sali chętnie biega, skacze i na jakim przyrządzie wyciągnie swe kości. I oto przechodzimy do rzeczy bardzo ważnej to jest do stwierdzenia, że każdy sport wymaga stosownego miejsca, terenu i pory (najczęściej letniej). A przecież znamy nasz nieszczęsny klimat w czasie od października do kwietnia

to jest przez 7 miesięcy chłodu, deszczu, odwilży. Zapewne rozumiemy postulat ćwiczenia na wolnem powietrzu — ale co robić w zimie (w czasie odwilży) w jesieni podczas sympatycznie marcowej pogody. Tu sport nie wystarczy. Ślizgawka i saneczkowanie zależy od mrozu i śniegu. Trudno czekać lata z wycieczką, kołem, piłką. Nolens volens idzie się do sali, aby nie pozostać w bezczynności i uśpieniu bo zresztą w każdej chwili dogodnej wyjść można z tej sali na boisko, na plac gry, na wycieczkę pieszą lub kolarską.

I oto dlaczego jeszcze nasza rola nigdy się nie skończy. A zresztą, gdyby nie ten klimat, to i my nie siedzielibyśmy w gmachu. Dajcie nam południowe słońce, a pójdziemy jak Hellenowie na murawę, w gaje laurowe, aby tam krzepić nasze drużyny.

Niech P. Kordys jednak nie sądzi, że istniejemy tylko z łaski klimatu — albo może dlatego, że trzyma nas jeszcze ta lub inna idea, czy dewiza. Nie, my istniejemy i istnieć będziemy dlatego, że choć ujęliśmy nieraz tylko część wychowania fizycznego, ale okiem i upragnieniem długoletniem objęliśmy całość, którą także umiłowaliśmy — że chcemy służyć nie tylko jednostkom, ale rzeszom całym, że my właśnie wychowanie fizyczne demokratyzujemy. W naszych kadrach wyrabia się stary i młody, wieśniak i rzemieślnik, przykuty do biurka urzędnik, inteligent zatopiony w bibule i sportsman, gdy nie może chodzić po szczytach lub jeździć na kole. (Najrzadziej zagląda tam niestety młodzież uniwersytecka — ale tej i w klubach sportowych nie wiele — a wielka szkoda z tej niezrozumiałej abstynencyi). My nie mamy jednego tylko benjaminka: sportu; dla nas wszystkie ku wychowaniu fizycznemu wiodące drogi są dobre i miłe, tak jak miłymi są wszyscy, którzy się do tego wychowania garną. Cenimy sport, ale poza sportem sięgamy głębiej i szerzej, bo społeczeństwo musi mieć instytucyę, która nie zna ekskluzywności i jest dla wszystkich. Jednostki wybitne niech idą do was wyrabiać się na najlepszych — skoro u nas dla braku czasu, sposobności lub środków (lecz nie ochoty) wyrobić się nie będą mogły — ale niech odejdą zdrowe i harmonijne. Tutaj mógłbym jeszcze wspomnieć coś o celowości gimnastyki w stosunku do życia, o wyrobieniu społeczeństwa w kierunku potrzeb narodu i w duchu rodzimym, o ćwiczeniach stosowanych tak do właściwości i usposobienia danego narodu i z niego wynikłych — jak to jest n. p. u Szwedów, Szwajcarów — nie chcę jednak przedłużać tych uwag. To pewna, że gimnastyka masowa uprawiana u nich zarówno jak u Czechów, Niemców, nietylko nie zabiła sportów, ale im jeszcze dopomogła. Zapewne zaś p. Kordysowi wiadomo, że extrawagancye różnych sportów jak footbalu, hockeyu, rugby etc. w Anglii doprowadziły do tego, że w ostatnich czasach zaczęto się krzątać na seryo nad zakładaniem, rozszerzeniem Towarzystw t. zw. gimnastycznych. Sport jest często kwestyą mody i naśladownictwa, o ile jak n. p. turystyka nie łączy się głęboko jeszcze z innymi wzruszeniami psychicznymi jak obcowanie z przyrodą, przezwyciężanie przeszkód etc — natomiast wychowanie fizyczne powinno objąć pewien całokształt ćwiczeń, pewien system wiążący się z potrzebami duchowymi i fizycznymi danego narodu.

Te słowa uważałem za konieczne, aby wykazać autorowi uwag „o wychowaniu fizycznem“, że jego (a także trochę i nasz) sport, który my zarówno jak gry i zabawy należycie oceniamy i w miarę możności uwzględniamy, godzi się doskonale z naszą gimnastyką, po części mieści się w niej — i że rola Sokolstwa na punkcie wychowania fizycznego nie prędko się skończy, a w każdym razie nie pierwej — dopóki nie przywiedziemy zdrowego, silnego narodu do bram wolności. Potem mogą nas już zastąpić inne pokolenia i inne organizacye — choćby tylko sportowe. *E. Kubalski.*

ZLOT KRAJOWY W R. 1910.

Program Zlotu coraz bardziej się wypełnia; zarys jego jest już całkiem uchwytny. Praca dziesiątek ludzi rzeźbi go i wypukla. Wysiłkiem myśli i serca rozbudza się w rzeszach sokolich żywszy obieg krwi, podniecenie uczuciowe w oczekiwaniu zdarzeń. Rocznica półtysięczna zastanie nas znowu żywych i czynnych, jak ongi przed dniem Tannenbergu i Grunwaldu. I znowu jedna myśl i jedno pragnienie stopi niezliczone rzesze ludu i liczne nasze szeregi w jedną żywiołową całość, której wola — żyć...

Jednostki zajęte pracą przygotowawczą czują ogrom przyjętych zadań i poświęcają im całą swą energię twórczą. Chcą, by Zlot nie tylko ilościowo ale i jakościowo wypadł wspaniale. Chcą zapał swój przelać już teraz we wszystkie arterye społecznego życia, pewni, że tylko ogólne zrozumienie i przejęcie się tą pracą może wydać godne celów i oczekiwań rezultaty. Nikt nie może się zachowywać biernie, każdy winien współdziałać. Żywymi jesteśmy — nie manekinami. Tak się też układa program, by wszyscy mogli brać czynny udział, by każda jednostka czuła się potrzebnem kółkiem olbrzymiego mechanizmu.

Komisya-Matka, wysadzona z łona Wydziału „Sokoła“ krakowskiego obradowała w dniu 20-go czerwca od godz. 10 rano do 7 wieczór, z krótką przerwą na obiad. Z Przewodnictwa Związku byli

na to posiedzenie delegowani dd. Biega, Janikowski i Wallek.

Trudno tutaj streścić całą obfitość w tylu godzinach przedyskutowanego materyału, a to tem bardziej, że wyniki rozpraw muszą być jeszcze zatwierdzone przez Wydział Związku, który wskutek wywczasów letnich zbierze się dopiero na narady we wrześniu. W każdym razie zasadniczych zmian w przyjętych uchwałach oczekiwać nie należy, gdyż były one wynikiem prac wstępnych, rzeczowych powodów i ustalone zostały kompromisową opinią szerszego grona ludzi.

„Sokół“ krakowski zajmie się wydawnictwem pamiątkowem przedzlotowem. Poświęcone ono zostanie w pierwszej swej części rocznicy Grunwaldzkiej, a w drugiej części 25-leciu „Sokoła“ krakowskiego i sprawom „Sokolstwa“ w ogóle. Wydawnictwo to ma się rozejść wcześnie przed Zlotem, aby uprzytomnić szerokim warstwom ważne momenty dziejowe i wyrobić w nich świadomość wielkości rocznicy a także i wskazać im pamiątki z tych lat, które po dziś dzień przechowane są w Krakowie. Wydawnictwo takie będzie więc i drogocenną pamiątką Zlotu, pamiątką o trwałej wartości.

Afisz i nalepki spoczywają w rękach komitetu, złożonego z samych artystów malarzy. Ten artystyczny komitet opracuje zarazem plan udekorowania miasta i trybun. Kładzie on nacisk na prawdziwie artystyczną formę dekoracyi, któraby stanowczy wzięła rozłam z dotychczasową szablonową pseudodekoracyą zapomocą monotonnie krzyżujących się chorągiewek i obwisłych festonów.

Pochód opracowano szczegółowo. Ponieważ jednak szczegóły nie są potrzebne szerszemu ogółowi, a z drugiej strony mogą jeszcze uledz pewnym zmianom, przeto nie rozwijamy go tutaj bliżej. Pewnem jest, że pochód dotknie kamienia Kościuszki, pomnika Mickiewicza, kościoła Panny Maryi, że szeregi sokole przejdą tylko przed katedrą na Wawelu, do której wstąpi jedynie deputacya Związku dla złożenia wieńca u sarkofagów Jadwigi i Jagiełły.

Ćwiczenia i zabawy ludowe zajęły już ludzi z dalekich stron. Na Śląsku formuje się jedna grupa, druga na Podhalu, trzecia na nizinach ziemi krakowskiej. Będą ćwiczenia kosami, ciupagami, będzie wesele krakowskie, banderya, dożynki śląskie. Ćwiczenia te i zabawy postawione będą na sam koniec programu ze względu na boisko, na którem setki wozów i koni pozostawią tęgie ślady.

Boisko otoczone zostanie trybunami w kształcie wieloboku, aby i w tym kierunku stosować się do wymagań estetycznego wyglądu, któryby nie nużył oka surowością i codziennym kształtem.

Boisko zaprojektowano na przestrzeni wynoszącej 12.000 m^2, czyli dla 3.000 ćwiczących, licząc po 4 m^2 na ćwiczącego. Jest więc rzeczą Gniazd, aby nie tylko zapełniły swymi ćwiczącymi tę przestrzeń, ale aby dla zgłoszonych brakło nawet miejsca. Skoro doraźny Zlot I. Okręgu zgromadził 300 ćwiczących, mimo że 9 dni naprzód nikomu nawet nie śniło się o Zlocie, to przygotowany Zlot z całego kraju winien 10 razy być tak licznym. Winien być bowiem zarazem dowodem rozwoju i powodem, aby następny Zlot projektowany już był na 5.000 ówiczących.

Boisko okolone zostanie pasem 15 m szerokim. Trybuny obliczone na 10.000 miejsc, lecz będą mogły być rozszerzone nawet w ostatniej chwili.

Wielkiej wagi jest dla Zlotu — prócz rozmieszczenia — zaprowiantowanie „Sokołów“. Po licznych rozprawach, teoryą i doświadczeniem popartych, ustalono myśl, że zaprowiantowanie ma się odbywać okręgami. Każdy Okręg musi mieć swą kuchnię i swego gospodarza.

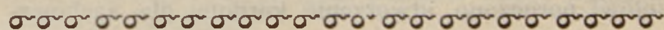
Każdy zaś druh musi przywieść ze sobą swój prowiant, łyżkę, widelec, menażki i ręcznik.

W krótkim szkicu niniejszym nie mogliśmy nawet dotknąć przeróżnych tematów, poruszonych na zebraniu. Wskazaliśmy tylko wybitniejsze momenty i to takie, które już można było odsłonić a które mogą być potrzebne druhom, zajmującym się Zlotem i pracą przygotowawczą po Gniazdach.

Punkt ciężkości udania się Zlotu i Wielkiej uroczystości narodowej równomiernie rozłożony jest na komitet, Okręgi i Gniazda. Gdy przeto komitet pracuje, muszą pracować i dalsze czynniki, Okręgi, Gniazda i każdy druh. Nikt nie może uchylać się od pracy przygotowawczej rozumowaniem, że się coś robi i że ktoś tam to robi, że jakoś to będzie... Każdy jest osobiście czynnikiem powodzenia.

Związek rozesłał już ćwiczenia w ostatecznej redakcyi — więc do pracy, do nauki, druhowie!

...*cha*...



KRONIKA.



Wycieczka Czeska w przejeździe do Częstochowy i Warszawy, bawiąc w Krakowie dnia 10. i 11. sierpnia doznała tu serdecznego przyjęcia ze strony i oficyalnej, t. j. Rady miejskiej i ogółu mieszkańców.

Pochodziło to i z chęci odwzajemnienia się za zawsze sławną gościnność Czechów, jaką darzą nas Polaków przy różnych sposobnościach na ziemi swojej, a czego przykład mieliśmy niedawno przy wycieczce naszej do Pragi podczas wystawy — więcej zaś jeszcze niezawodnie z tego instynktu, który zbliża Słowian ku sobie. — Oby to stykanie i zgoda nie kończyły się na samym sentymencie, jak zwykle dotychczas bywało; nie kończyły tam, gdzie się naprawdę rozgrywa gra o interesy czy to polityczne, czy narodowe.

Doświadczenie poucza, że wówczas ową miłość i solidarność szczepową porzuca się dla pierwszej lepszej korzyści ekonomicznej czy politycznej — a w których to wypadkach zwyczajnie rezultat bywa taki, że nam Polakom zostaje sentyment, a naszym pobratymcom zdobycz.

Dowody takie, których nie zdołają zatrzeć najszumniejsze hasła o braterstwie słowiańskiem, są też zbyt widoczne n. p. na Śląsku, przez który Wycieczka Czeska uważała słusznie za stosowne, przelecieć pośpiesznie i bez zatrzymywania się snać dlatego, aby nie poruszyć, nie podrażnić czegoś, coby mogło popsuć pożądaną wzajemnie harmonię.

Charakter wycieczki głównie przemysłowy — na Wystawę polską w Częstochowie. Że ma być tam więcej wystawców czeskich niż polskich — trudno brać im to za złe — raczej nam brać z nich przykład.

Najbardziej sympatyczną i wdzięczną stroną wycieczki czeskiej jest to, że jedzie do Królestwa, do naszych stolic — jako do Polski, że tam uważa nas za gospodarzy, a urzędowy świat rosyjski patrząc na to kwaśno musi robić minę przyjemną.

Przyjęciem krakowskiem zajmowała się Rada miejska i powołany przez nią komitet, w którego składzie znaleźli się też przedstawiciele Sokoła. Pomijam, czy było to wskazane, bo sposób powitania i przyjęcia był ułożony z cechą ogólno - obywatelską, bez zaznaczania poszczególnych korporacyi i stowarzyszeń. Więcej razi forma tego udziału.

Bywało — w Sokole czeskim, toż samo w Sokole rosyjskim, i także dziś przy powitaniu Czechów przez Towarzystwo wioślarskie w Warszawie,że przy podobnych odwiedzinach poznanie Sokolstwa leżało już w planie, i wówczas ono albo występowało przed gośćmi manifestacyjnie, albo przyjmowało u siebie, u progów swego domu.

Tutaj dostał się nam tylko ten zaszczyt, że Sokołowi poruczono utworzenie kordonu dla zachowania porządku i niedopuszczenia do ścisku publiczności. Mogłoby wprawdzie być wymówką, że druhowie nasi byli nie w strojach sokolich, jeno w cywilnych — ale może lepiej nie wymawiać się; albo moment jest ważny i wtedy spełniamy służbę otwarcie — jako Sokoli w mundurach, albo, jeśli to ma być incognito, to do tworzenia szpaleru tak dobrze nadają się inni obywatele, jak i nasi członkowie, a do komendy nad nim nie potrzeba aż... naczelnika Sokoła.

Zdaje mi się nawet, że dla tej wycieczki i dla charakteru przyjęcia jej, była najodpowiedniejszą straż honorowa z młodzieży handlowej i kupieckiej.

Pozwolę sobie też wspomnąć, że przed 5 laty, przy odsłonięciu kolumny Mickiewicza, kiedy na życzenie komitetu, Sokoli biorący udział w uroczystości utworzyli w okół pomnika straż, postępek ten zakwestyowano na Zjeździe Delegatów jako niewłaściwy, chociaż rzeczywiście rola ta była przypadkową, i nie widoczną. — Przyzna każdy, że straż przy pomniku Mickiewicza, a przy wycieczce przemysłowej — to chyba dwie bardzo różne chwile. Nie sądzę również, aby tamto było złem dlatego, że miało miejsce we Lwowie, a to miało być dobrem dlatego, że było w Krakowie... — *y.* —

Wyścigi kolarskie Sokoła żywieckiego odbędą się w niedzielę dnia 5. września b. r., na które tenże inne Gniazda sokole zaprasza.

O godz. 12. w południe wspólny obiad w Sokole.

O godzinie $^1/_2$3-ciej korso kwiatowe; wyjazd z gmachu Sokoła na miejsce wyścigów.

Początek wyścigów o godz. $^1/_2$4-tej po południu.

Propozycye wyścigów na torze Zabłocie — Wieprz, start 29 klm.

1. Bieg dla pań . . . . . . 1 klm. 3 nagrody
2. Bieg nowicyuszów . . 3 „ 3 „
3. Bieg główny . . . . . . 10 „ 3 „
4. Bieg dla Żywca . . . . 5 „ 3 „
5. Bieg gości . . . . 8 „ 3 „
6. Bieg kapitański . . . . 4 „ 3 „
7. Bieg wolny 100 metrów . . . . 1 nagroda
   kto najpóźniej wróci.
8. Mistrzostwo . . . . . . 12 klm. 1 „

Biegi są dostępne dla członków sokolich Oddziałów kolarskich, ewentualnie dla członków polskich Towarzystw sokolich, które takich Oddziałów nie posiadają i dla galicyjskiego Klubu cyklistów we Lwowie.

Bieg 2. i 4. wyłącznie dla członków kolarzy z Żywca.

Wpisy do 1. biegu . . . 2 kor.
„ 2. 3. 4. 5. 6. po 3 kor.
„ 7. . . . . . . 1 kor.
i „ 8. . . . . . . 4 kor. od osoby.

Zgłoszenia należy nadesłać do dnia 2. września b. r. na ręce sekretarza druha Oskara Schulla w Żywcu.

Druhowie zamiejscowi zechcą okazać na starcie legitymacyę Towarzystwa z bieżącego roku.

Wieczór o godz. 8-mej zabawa taneczna w Sokole i rozdanie nagród.

Instruktor wędrowny dla Gniazd śląskich po myśli uchwały Wydziału Okręgu I-go z dnia 16. maja b. r. i udzielonego zezwolenia przez Wydział Związku, rozpoczął objazd dnia 6. sierpnia.

Pobyt instruktora w każdem Towarzystwie trwa 2—3 dni, skończy się więc około 6. września; a przeznaczony jest dla poznania warunków miejscowych i udzielania stosownie do nich wskazówek i objaśnień, tak w lekcyach praktycznych jak i przez pogadanki, pobudzenia do żywszego ruchu ćwiczebnego, wreszcie obznajomienia z ćwiczeniami zlotowemi.

Obowiązek instruktora przyjął d. J. Długopolski, członek Grona naucz. krakowskiego, który już przed 2 laty prowadził kurs okręgowy w Cieszynie; to też nie wątpimy, że obecny kurs objazdowy przyczyni się nie mało do rozwoju naszych Gniazd śląskich.

Na potrzeby swoje — sokole (a więc są tacy, co myślą nie tylko o datkach na T. S. L.) zebrali druhowie w Sokole złoczowskim kilkadziesiąt kor., przy sposobności wieczorku, przeznaczają tę składkę na pomnożenie funduszów potrzebnych do obesłania Zlotu grunwaldzkiego.

Wycieczkę pieszą — dla ćwiczenia się w marszach, z udziałem sąsiednich Gniazd urządza Sokół złoczowski, dnia 22. b. m. do Podhorzec.

SPRAWY OKRĘGU I.

Ogłoszenie.

Wydział Okręgu I. pol. gimnast. Towarzystw sokolich zwołuje po myśli §. 10. regul. okręg.

VII. Zwyczajny Zjazd Delegatów

Towarzystw Sokolich Okręgu I.

na niedzielę dnia 26. września 1909 r. o godzinie 10 rano

w sali „Sokoła“ w Kętach.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie pisemnych umocowań Delegatów.
3. Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1908.
4. „ Komisyi rewizyjnej z rachunków za r. 1908.
5. Wnioski Wydziału co do:
   a) przyjęcia sprawozdania za r. 1908;
   b) ustanowienia wkładki na r. 1910;
   c) spraw Zlotu związkowego w r. 1910;
   d) oznaczenia miejsca przyszłego Zjazdu;
   e) innych spraw.
6. Wnioski Delegatów (§. 8 regul. obr. Zjazdu del. związkowych).
   Podział na Sekcye i przydzielenie im spraw p. 5 i 6.
7. Sprawozdania Sekcyj z przydzielonych wniosków.
8. Wybór 4 członków Wydziału na 3 lata i 3 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok.
9. Wybór przedstawiciela Okręgu — i jego zastępcy, do Wydziału Związku na 3 lata.
10. Zamknięcie Zjazdu.

Czołem!

Za Wydział Okręgu I.

Szaynowski, sekretarz. *Turski*, prezes.

UWAGA. Towarzystwa wysyłają na każdych 50-ciu członków (według stanu z dnia 31. grudnia 1908) 1 delegata; Towarzystwa liczące niżej 50-ciu członków wysyłają również 1 delegata.

Prawa delegatów przysługują wszystkim Naczelnikom Gniazd. Delegaci mają wykazać się pisemnem umocowaniem.

Przed rozpoczęciem obrad udadzą się dd. Delegaci na mszę św. do kościoła. **Strój Sokoli.**

OKÓLNIKI.

I.

Na udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Sokoła w Sierszy w dniu 5. września b. r, (wedle zamieszczonego w Nrze 15. programu) zezwala się Towarzystwom: Andrychów, Chrzanów, Jaworzno, Kęty, Kraków, Oświęcim, Podgórze, Skawina, Sucha, Trzebinia, Wadowice, Zator. Opis ćwiczeń roześle wprost Sokół w Sierszy.

Z Wydziału Okręgu I.

II.

Do Wydziałów Towarzystw Sokolich na Śląsku austr.

Odnośnie do życzenia, wyrażonego na konferencyi tamtejszych dd. Prezesów w dniu 18. lipca b. r. (obacz *Przegląd Sokoli* Nr 15) — zawiadamia się, że w dniu 19. września b. r. odbędzie się Zlot dzielnicowy wszystkich Gniazd śląskich — w Polskiej Ostrawie.

Wykonanie tego Zlotu poruczono osobnej komisyi, pod przewodnictwem delegata Okręgu d. Galicza, prezesa w Cieszynie; kierownictwo teczniczne ma d. Eckert, naczelnik dzielnicy cieszyńskiej.

Program, rodzaje ćwiczeń i inne szczegóły zostaną podane Towarzystwom wprost z Cieszyna. Wydział Okręgu wzywa zaś już teraz do poczynienia ogólnych przygotowań, a następnie do licznego obesłania Zlotu, celem nadania mu należytej świetności i zapewnienia dobrych wyników. Wymaga tego w ogóle każdy występ Sokoli na zewnątrz, a tem bardziej tam, gdzie idzie też w niemałej mierze i o względy narodowe.

Ten motyw powinien więc być pobudką, by druhowie z wszystkich Gniazd stanęli społem i karnie, pociągając zarazem szeroką ludność polską za sobą — którąto agitacyę już od teraz powinno każde Gniazdo skutecznie rozwinąć.

Z Wydziału Okręgu I.

III.

Do wszystkich Towarzystw Sokolich Okręgu I.

Odnośnie do rozesłanych już przez Wydział Związku ćwiczeń na Zlot grunwaldzki, wzywa się Towarzystwa, aby już teraz w porze wakacyjnej druhowie ćwiczący starali się z niemi obeznać, czy to na regularnych godzinach gimnastyki — czy przez umyślne zbieranie się n. p. raz na tydzień.

Szczególniej idzie o ćwiczenia wolne, do których trzeba się starannie przyłożyć dlatego, że są trudne, a także dlatego, że na kilku zapowiedzianych wspólnych Zjazdach sokolich w Okręgu, jakie odbędą się w sierpniu i wrześniu b. r., właśnie te ćwiczenia będą wykonywane.

W ten sposób ćwiczący zaprawią się w owych ćwiczeniach i nabędą potrzebnej biegłości w większej masie.

Z Wydziału Okręgu I.

Wycieczka turystyczna I. — w Tatry, staraniem komisyi turystycznej Okręgu krakowskiego, w czasie od 14. — 20. b. m. została ogłoszona z wszelkimi szczegółami w pismach codziennych.

Wycieczka II odbędzie się w dniu od 27. — 30. sierpnia. Bliższe szczegóły podane zostaną później, a wycieczka ta specyalnie przygotowaną zostanie dla początkujących turystów, względnie tych, którzy pierwszy raz Tatry zwiedzać będą. Odnośnie do odzieży, przyborów i t. d. zwraca się uwagę na wydany przez Okręg I. sokoli regulamin dla wycieczek turystycznych, gdzie znaleść można wszelkie potrzebne rady i wskazówki, a który otrzymać można w kancelaryi Okręgu, gmach „Sokoła", ulica Wolska.

OD REDAKCYI.

W 13. Nrze *Przeglądu* w artykule „Dar Grunwaldzki a Sokolstwo" w 3-cim ustępie od końca zakradł się błąd:

Zamiast 2.000 K — ma być **20.000 K.**

Tylu członków mniej więcej liczy Sokolstwo nasze, więc tyle Koron — w razie opodatkowania się, przyniósłby nasz dar jednorazowy na obronę kresów sokolich.

OD ADMINISTRACYI.

Zaległe przedpłaty za „Przegląd Sokoli" u Gniazd Okręgu I-go.

1. Biała	3 K.	13. Mogiła	3 K.
2. Bielsk	6 „	14. Mszana dolna	6 „
3. Bieńczyce	3 „	15. Łąki	3 „
4. Bochnia	48 „	16. Niepołomice	3 „
5. Dobczyce	6 „	17. Nowy Targ	18 „
6. Dziedzice	6 „	18. Orłowa	75 „
7. Janowice	6 „	19. Podgórze	12 „
8. Kalwarya	9 „	20. Skawina	3 „
9. Karwina	12 „	21. Wadowice	15 „
10. Niem. Lutynia	6 „	22. Żywiec	33 „
11. Maków	9 „	23. Trzyniec	3 „
12. Michałkowice	3 „	24. Polska Ostrawa	3 „

Razem 294 K.

Uprasza się Wydziały wykazanych powyżej Towarzystw jak najusilniej, aby stosownie do nałożonego na nie obowiązku przymusowej prenumeraty, a względnie i do dowolnych abonamentów, zaległości powyższe bezzwłocznie od dotyczących prenumeratorów swoich ściągnęły i czem śpieszniej Administracyi przesłały. Zauważa się przytem, że bez względu na ściągalność ich — Wydziały odpowiadają za powyższe zobowiązania i w danym razie przedpłaty te muszą być uiszczone z kasy Towarzystwa.

Najpopularniejsze tytonie są:
tak zwana „SIEDMNASTKA" (Feiner Hercegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy.
i tak zwana „TRZYNASTKA" (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane dają doskonałą mięszankę.
Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek »NORIS« oznacz. lit. N
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA"
wyrobu fabryki „NORIS"
Mr. W. BEŁDOWSKIEGO W KRAKOWIE. 5
Cena: »POBUDKA« w książeczkach 4 halerze — w opakowaniu patentowem 6 halerzy.
Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Przyrządy gimnastyczne
pokojowe
6
odznaki i pióra sokole
poleca
STEFAN PORĘBSKI
Kraków, Rynek gł. 32.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca 1
Kajetan DUDZIAK
KRAKÓW,
FLORYAŃSKA L. 36, I. P.

CZELADNIK
stolarski, szewski lub krawiecki,
któryby mógł prowadzić ćwiczenia w Sokole, znajdzie natychmiast zajęcie w Trzyńcu na Śląsku austr.
Zgłoszenia należy nadsyłać do Sokoła w Trzyńcu, na ręce **druha J. Ofioka,** kierownika szkoły, **w Kolkowicach,** p. Cieszyn.

ZAKŁAD WYROBU OBUWIA
A. LASAKA
Kraków, ulica św Marka 17
8 poleca
Buty sokolskie. Obuwie sportowe
i wszelkie inne.
Na składzie prawidła i pasty.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.*
Czcionkami drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.